

Karmel w Hafnarfjörður – Islandia JÓL 2020

*„Albowiem nad wszystkim Chwała Pańska będzie osłoną i namiotem,
by za dnia dać cię przed skwarem,
ucieczkę zaś i schronienie przed nawałnicą i ulewą.” Iz 4,5*



Kochani!

Ci, którzy cieszą się łaską wiary, wiedzą gdzie mogą zwrócić się w tym trudnym, nieprzewidywalnym czasie, gdy niemal namacalnie czujemy niepewność przyszłości, gdy rozsypuje się to, co dotąd wydawało się pewne i trwałe. Świat jakby zatrzymał się w swoim biegu i wyczuwa się ogromną niepewność tego, co ma nadejść. Rok ten zostanie odnotowany na liście największych pandemii świata. Dla wielu to czas cierpienia, łez, utraty najbliższych, dla wielu – doświadczenie łaski bliskiej obecności i dobroci drugiego człowieka, który przyszedł z pomocą, dla jeszcze innych – wezwanie do spełnienia szlachetnego obowiązku, by tę pomoc okazać, jeśli nawet cena okaże się wysoka. Wielu przekroczyło próg wieczności, ale właśnie oni najbardziej mogliby powiedzieć nam, pozostającym jeszcze na ziemi, o przesłaniu tego szczególnego czasu – że pierwszym, podstawowym powołaniem tutaj, w doczesności jest miłość, a życie, choć tu, na ziemi jest tylko czasowe, to jednak dane jest nam ono na WIEKI. Co więcej, Ten, Który

nam je dał – Bóg – „Miłośnik Życia”, pragnie każdego prowadzić krok po kroku, by wreszcie przyjąć nas bezpiecznie wracających do swego wiecznego DOMU, gdzie zostanie otarta wszelka łza, gdzie wyjaśni się sens każdego bólu, strata stanie się zyskiem, a śmierć – pełnią życia.

JEST zatem miejsce ucieczki, schronienie przed skwarem samotności, nawałnicą lęku i ulewą bolesnych doświadczeń. Jest tuż obok Ktoś, Kto nie tylko nas prowadzi, ale również czeka, byśmy powierzyli Mu swoje cierpienia – On chce wypełnić je darem Boskiej bliskości. I chociaż istnienie cierpienia pozostanie dla nas tajemnicą tu, na ziemi, to każdy, kto na ścieżce życia zwraca wzrok ku Jezusowi, nie pozostanie bez Jego wsparcia. U progu każdego Bożego Narodzenia, wspólnie z Wami, rozważamy znaki Jego miłości i opieki nie tylko w wymiarze wspólnotowym, ale i wydarzeń na Wyspie, i pośrednio w świecie. Nie inaczej jest i w tym roku, tak bardzo różnym od poprzednich.

Adwent 2019 roku rozbłysnął w naszym, lub raczej na naszym klasztorze, szczególnym światłem promieniującym na całe miasto Hafnarfjörður.

Kto owo światło zaświecił i gdzie? Posłuchajcie... Przed ok. 20 laty musiałyśmy wymienić wieżyczkę-dzwonnicę na klasztornym dachu, gdyż stara, mocno już nadwerężona, mogła ulec silniejszemu wiatrowi. Zostało na niej wówczas zainstalowane oświetlenie – dwa reflektory, by wieńczący ją krzyż był widoczny po zmroku (a mroków, jak wiadomo, na Islandii nie brakuje). Nasza radość nie trwała jednak długo – islandzka aura szybko „poradziła sobie” z reflektorami, które już tylko szpeciły wieżyczkę.

Wymiana reflektorów na takiej wysokości wiąże się z ogromnymi kosztami, a same nie byłyśmy w stanie tam się dostać. Pozostała nam zatem modlitwa i ufność, że mieszkańcy nieba wesprą nas swym wstawiennictwem, bo i oni także chętnie widzieliby rozświetlony przez krzyż – znak zbawienia – skrawek naszego nieba.

W grudniowych ciemnościach adwentowego wyczekiwania krzyż rozbłysnął wreszcie nowym światłem. Darem tym możemy cieszyć się dzięki naszemu miastu Hafnarfjörður, a jest dla nas tym wymowniejszy, że przypadł podczas trwania jubileuszowego roku naszego klasztoru (80-lecia jego istnienia i 35-lecia obecności naszej polskiej wspólnoty w tych murach).

Otrzymałyśmy wiele wiadomości i telefonów, że krzyż jest pięknie widoczny z daleka – tym bardziej, że nasz klasztor jest położony na wzgórzu, zaś od naszej strony daje łagodne światło na ogród.

Wymownie zabrzmiał tego dnia brewiarzowy hymn (a był to początek Nowenny przed Bożym Narodzeniem):

**Nowe światło noc przenika,
Wiara, której zło nie zaćmi,
Niech zabłyśnie wśród ciemności.**



Jubileuszowa wystawa o klasztorze w muzeum w naszym mieście, o której pisałyśmy w zeszłorocznej Kroniczce, przyprowadziła do nas w adwentowym okresie grupy szkolnych dzieci. Warto przecież, po muzealnych eksponatach, zobaczyć aktualną wersję klasztoru i zamiast woskowej figury mniszki, prawdziwą – z krwi i kości. Ponieważ był to już adwentowy czas, skorzystałyśmy z okazji, by podzielić się z dziećmi radosną nowiną o Zbawicielu.

Niestety, na Wyspie treści religijne są konsekwentnie wykreślane z przestrzeni publicznej, była to więc sposobność, by szepnąć dzieciakom o Dobrej Nowinie. Aż dziw bierze, że nikt nie łączy faktu tej „czystki religijnej” ze wzrastającą liczbą depresji i samobójstw nawet u bardzo młodych osób, bo... coraz młodszy tracą sens życia...

Pośród tych niepokojących wiadomości, pragniemy podzielić się z Wami wzruszającą historią 10-letniego chłopca, który jest synem koleżanki naszej bliskiej znajomej Unnur. Dreki, bo tak ma na imię nasz bohater, nie został ochrzczony przez swoich rodziców. Pozostawili oni synowi „wolność wyboru w życiu dorosłym”. Nie spodziewali się zapewne, że chłopiec szybko, nim sypnie mu się pierwszy wąs, dorośnie do tak ważnej decyzji.

Otóż Dreki poznał któregoś dnia pastorkę z kościoła z jego miejscowości. Zaczęli ze sobą dużo i często rozmawiać, a ponieważ jego samego bardzo zaciekała osoba Jezusa, chętnie odwiedzał znajomą pastorkę, która otworzyła przed nim nieznany dotąd świat. Aż w końcu któregoś dnia Dreki oświadczył rodzicom, że zamierza przyjąć chrzest i że Jezus jest jego Przyjacielem. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o naszej znajomej Unnur, przejętej obojętnością jego rodziców na sprawy wiary i ich decyzją, by nie chrzcić syna. Postanowiła więc modlić się za niego z tą intencją, by stał się chrześcijaninem. Wyobrażacie sobie jej radość, gdy pewnego dnia chłopiec wraz z mamą przyjechał zaprosić Unnur na chrzest... Dzięki Unnur, która nagrywała całą uroczystość, mogliśmy zobaczyć jak bardzo Dreki przeżywał swój chrzest, jak z wielkim przejęciem odczytał fragment z Pisma Świętego: "Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie...". Niech historia tego chłopca podtrzymuje i wzmacnia w nas nadzieję, że pragnienie Boga potrafi wybuchnąć niespodzianie, z zaskakującą mocą poruszając serca świadków tych Bożych cudów.

*

**„Chwalcie Pana dźwiękiem rogu,
chwalcie Go na harfie i cytrze!
Chwalcie Go bębniem i tańcem,
chwalcie Go na strunach i flecie!
Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych,
chwalcie Go na cymbałach brzęczących:
Wszystko, co żyje, niech chwali Pana!” (Ps 150)**

Nie śmiałybyśmy nigdy dopisać „ani joty, ani kreski” do Słowa Objawionego, jednak w tym miejscu korci nas troszkę, by uzupełnić listę wymienionych instrumentów, tym bardziej, że mamy pewność, iż to sam Pan, poprzez dobre serca ludzi, włożył nam w ręce nowe instrumenty do chwalenia Go.

18 stycznia siostra zmarłego niespodziewanie w ubiegłym roku świeckiego karmelity bosego, śp. brata Sigurðura Bogi OCDS ofiarowała nam jego akordeon. Przyznacie nam chyba rację, że jest to dość specyficzny instrument, nie tylko w brzmieniu, ale także w ciężarze właściwym i sposobie jego „obsługiwania”. Aż dziw, że nie jest on wykorzystywany na siłowniach... Tak przynajmniej wydaje się tym z nas, które patrzą z boku zarówno na instrument, jak i na poruszającego go „gracza”. Miech, który stanowi jeden z ważnych elementów tego instrumentu, wymaga nie tylko sprawności, ale i siły fizycznej. Dowcipem w tej całej historii jest to, że to nasza najmniejsza wzrostem, można by rzec filigranowa siostra – s. Beata, posiada umiejętności gry na tym instrumencie, gdyż już jako mała dziewczynka, zaprawiała się do walki z ogromnym miechem akordeonu. Teraz, po tylu latach, odżyły uczucia do „pierwszej instrumentalnej miłości”.

I tak akordeon rozbrzmiewa teraz w naszym klasztorze przy okazji wewnętrznych uroczystości – imieninach, rocznicach ślubów, ale też na świątecznych spotkaniach w rozmównicy tworząc niezapomniany klimat ☺.



Jakiś czas później do akordeonu dołączyła gitara śp. Sigurðura Bogi, a jeszcze później kolejne skrzypce... Tak więc chwalimy Pana na czym tylko możemy: na cymbałkach, bębnach, skrzypcach, gitarach, cytrze, chimesach, akordeonie itd. Najbardziej jednak pragniemy, by „dusze nasze stały się harfami grającymi i śpiewającymi każda na swój sposób hymn miłości i uwielbienia na widok nieskończonej Piękności Bożej”.

Pozostając jeszcze przy naszym bracie w Karmelu, śp. Sigurður Bogi, nie sposób nie wspomnieć o serdecznej pamięci o nim ze strony jego przyjaciela i kolegi ze studiów medycznych. Júlíus Valsson skomponował na jego cześć piękny utwór „Proba me, Domine”, który wykonał jego syn Kristján Jóhann Júlíusson. Byłyśmy zaskoczone nie tylko pięknem utworu, ale też głosem śpiewającego. Zresztą tutaj <https://www.youtube.com/watch?v=0P-31QMTT20> możecie sami posłuchać. Júlíus chciał również zorganizować w naszej kaplicy minikoncert poświęcony pamięci Sigurðura Bogi, jednak koronawirus pokrzyżował te plany.

Was, którzy czytacie każdego roku nasze wiadomości „z klasztoru i Wyspy”, nie dziwią już zapewne wiadomości o trzęsieniach ziemi. Przywykliście do nich wraz z nami! Warto jednak czasem odnotować jedno z tych ziemnych i podziemnych zjawisk, które mimo wszystko wywołują, gdybyśmy miały być szczere, uczucie znikomości i bezradności wobec potęgi żywiołów.

Pod koniec stycznia, wzmożona aktywność sejsmiczna na „naszym” półwyspie Reykjanes przykuła uwagę seismologów, wulkanologów, jak również samych jego mieszkańców. Reykjanes leży na czynnym seismologicznie terenie, więc trzęsienia ziemi są tu naturalne, jednak tym, co wzbudziło niepokój, było podnoszenie się terenu u podnóża góry Þorbjörn, w pobliżu słynnej Błękitnej Laguny (ok. 30 km od nas). Naukowcy podejrzewali, że w tym miejscu zaczyna gromadzić się lawa. Ostatnia znana erupcja (a raczej seria erupcji szczelinowych) wystąpiła w tej okolicy w XIII w., zatem wulkaniczna drzemka trwa już dość długo. Ogłoszono żółty alarm dla pobliskiego międzynarodowego lotniska Keflavík a przede wszystkim dla mieszkańców miejscowości położonej u podnóża góry Þorbjörn – w grę wchodziła przecież erupcja i wyciek lawy. Wobec ostrzeżeń o możliwych trzęsieniach ziemi, same także przeszliśmy przez klasztor, by kolejny raz w roku dokonać przeglądu i zabezpieczyć mobilne przedmioty. Przy okazji takich wydarzeń wychodzą także różne nasze osobiste cechy, które dają później powód do żartów i sympatycznych docinków. Co tym razem przykuło naszą uwagę? Otóż wyjątkowa zapobiegliwość jednej z sióstr. Pośród przedmiotów, które mogłyby ulec zniszczeniu, są zawsze figury – mniejsze lub większe, ale które niezwykle trudno jest sprowadzić na Islandię, więc pilnujemy ich w sposób szczególny. Te większe kładziemy wówczas na ziemi. Tak było i tym razem. Ale pośród tych, tradycyjnie już, przeznaczonych do pozycji horyzontalnej, taką samą postawę przyjęły figurki siostry i brata karmelity wykonane z...

korków po winie (mszalnym – żeby nie było...☺). I tak kolejne dni przyszło nam spędzić w nieco „polowych” warunkach pośród leżących na podłogach figur, w tym także naszej karmelitańsko-korkowej pary ☺.



W ciągu miesięcy aktywność sejsmiczna na półwyspie Reykjanes, która na początku roku wzbudziła tak wielkie zainteresowanie, stopniowo spadała, a teren wokół góry Þorbjörn przestał się podnosić, co miałoby wskazywać, że wulkaniczna szczelina zamierza kontynuować swoją drzemkę.

Jednak ta pozorna drzemka nie może zmylić sejsmografów. 20 października pobudził je szczególnie silny impuls, gdy cały półwysep Reykjanes, wraz z regionem stołecznym, zostały mocno potrząśnięte. Była to cała seria trzęsień, z których największe miało siłę 5,6 stopnia. Epicentrum znajdowało się ok. 5 km od pola geotermalnego Seltún, czyli 17 km od naszego klasztoru. W ciągu kolejnej doby nastąpiło ok. 1700 wstrząsów wtórnych, już znacznie mniejszych a przez to mniej odczuwalnych.

Z pewnością Boża Opatrzność rozciągnęła nad Islandią skrzydła opieki, gdyż nie odnotowano większych szkód, a surowe reguły w budownictwie dają pewne poczucie bezpieczeństwa. Z gór, u stóp których często wiją się drogi, pospadały olbrzymie głazy, nie robiąc na szczęście nikomu krzywdy. Na pamiątkę pozostanie seria dodatkowych szczelin, które dołączają do „kolekcji” popękanego i dymiącego półwyspu Reykjanes.

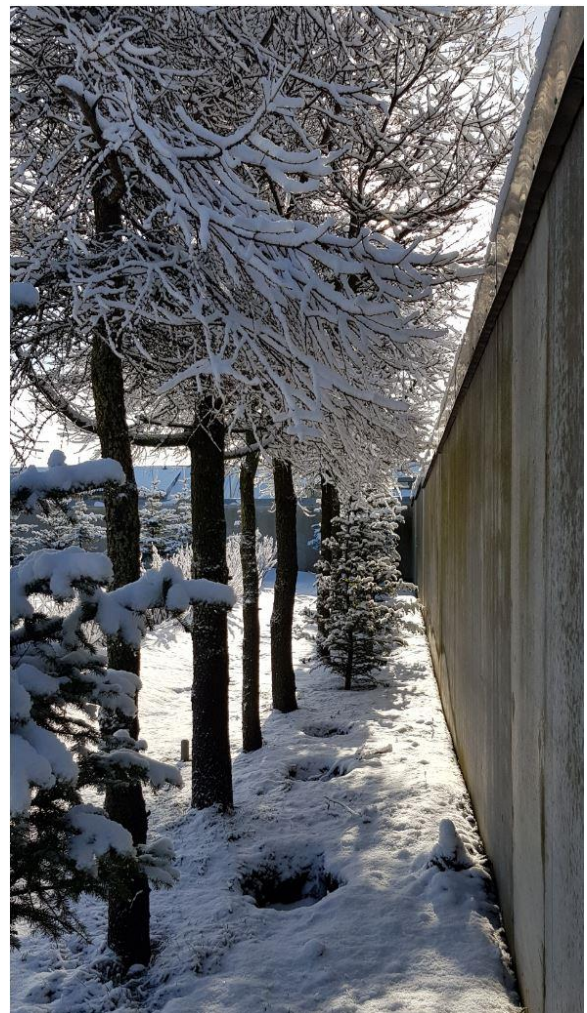
Czasami w życiu bywają takie dni - u nas pamiętny 10 stycznia 2020 - kiedy mamy poczucie jakiegoś przygnębienia, jakby ciężenia, które nas znienacka dopada. Nasze ruchy

stają się spowolnione, kojarzenie słabsze, na szczęście wzrasta... cierpliwość, co dawałoby jakąś nadzieję, że może postąpiłyśmy w cnotach. Zastanawiające jednak jest, że te cnoty ujawniają się nagle i zbiorowo. Krótka, wspólna rozmowa na rekreacji i wszystko staje się jasne. Niestety, to nie osiągnięte już wyżyny świętości, a po prostu przytłaczający niż i niskie ciśnienie atmosferyczne. Tego dnia nasze barometry wskazywały 933,96 hPa! Żyjemy już długo w rejonie Wyspy, która słynie z niskiego ciśnienia, jednak tym razem wskaźnikowi na barometrze udało się nas zaskoczyć. Przez kilka kolejnych dni ten niżowy maraton dał się nam we znaki, gdy tymczasem w Polsce, padł zgoła inny ciśnieniowy, trwający kilka dni z rzędu „rekord” - 1050 hPa!

Mamy nadzieję, że Jezusowi uda się tak w końcu ustawić nasze barometry miłości i cierpliwości, by wzrastały nie tylko w czasie niżu (atmosferycznego). Nie miałybyśmy nic przeciwko temu, by wręcz eksplodowały w chwilach wysokich napięć i wyładowań z piorunami (które nota bene na Islandii nie występują).

Pozostańmy jeszcze chwilę przy islandzkiej naturze, ale – choć brzmi to nieco tajemniczo i zagadkowo – w kontekście chrześcijaństwa. Wyjaśnienie jest następujące, z króciutkim wstępem, gwoli wprowadzenia w islandzki „leśny” temat: ci, którzy mieli okazję być na Islandii wiedzą, że drzew jest tu jak na lekarstwo. Także my same u początków naszej obecności na Islandii, a w sumie także wiele lat później, pisałyśmy o naszych zasadzonych drzewkach w pustynnym ogrodzie, które otoczone były troskliwą opieką z napisem: „UWAGA, drzewo, nie deptać”. Dziś, po tylu latach „okopywania i nawożenia”, mamy w ogrodzie już spore drzewa, które, chciałoby się powiedzieć, pięknie kołyszą się na wietrze, w rzeczywistości jednak są mocno przez wiatry szarpane... ale, coraz częściej budzą też i lekkie zakłopotanie, gdy zabierają nam i roślinom drogocenne promienie słoneczne.







Wracając jednak do wątku... Przybędzie drzew na Wyspie. Przybędzie proporcjonalnie do tego, ile dzieci zostanie ochrzczonych. Skąd ta zależność? Powstał projekt w luterańskim kościele, by każde nowo ochrzczone dziecko miało swoje drzewko, które rodzice, na tę okoliczność, zasadzą na terenach należących do Kościoła. Młoda brzoza lub sosna ma być specjalnie oznakowana i będzie rosła razem ze „swoim” dzieckiem. Czy mamy zatem szansę na zalesienie Wyspy? My na pewno nie możemy pomóc wg wyżej wymienionych zasad ☺, więc inicjatywę pozostawiamy już wszystkim Wam, żyjącym czy to na Islandii, czy w Polsce, czy gdziekolwiek indziej na świecie.

Wielu z Was dopytywało, jak na Islandii, tak odizolowanej wyspie, przebiega pandemia związana z koronawirusem. Czy wirus w ogóle dotarł, a jeśli tak, jakie są statystyki zachorowalności, obostrzenia itd. Wiemy, że w temacie koronawirusa świat podzielił się i swoje teorie mają już prawie wszyscy: sceptycy, tropiciele spisków, umiarkowani i ci, którzy irracjonalnie lękają się wszystkiego. Nam samym, jak dotąd, udało się uniknąć choroby. Wiemy jednak, że zarówno do naszych rodzin, jak i do Was, a także do klasztorów naszych sióstr i braci w Polsce, choroba dotarła i zaatakowała z różną intensywnością. Niektórzy stracili bliskich, nie mogąc ich nawet pożegnać ani towarzyszyć im w tych ostatnich minutach życia, a to zwiększa ból rozstania.

Jak zatem zaczęło się to na Islandii? Odkąd zaczęły napływać niepokojące wiadomości z chińskiego Wuhan, a potem z innych, coraz mniej odległych miejsc, nadejście tego momentu było tylko kwestią czasu, a wszystko dlatego, że Islandczycy chętnie i licznie korzystają z zimowych uroków Alp. Powracających z włoskich i austriackich ognisk koronawirusa było więc wielu, właściwie całe wycarterowane samoloty. Tak więc już 28 lutego Islandia dołączyła do krajów rozpoczynających zmagania z nowym, niewidzialnym i groźnym przybyszem. W kraju-wyspie, gdzie jest tylko jedno

międzynarodowe lotnisko, kontrola sytuacji była ułatwiona, jednak wobec przyjezdnych nie zostały podjęte wystarczająco restrykcyjne działania. Dodatkowo niektórzy z nich sami nie wykazali się odpowiedzialnością, szybko więc pojawiły się miejscowe zakażenia, również wśród pracowników służby zdrowia. Sztab kryzysowy, z którym cała Islandia zżyła się w ciągu kolejnych kilku miesięcy, czyli: Þórólfur Guðnason (główny epidemiolog), Alma Möller (lekarz krajowy) oraz policjant Víðir Reynisson (szef Departamentu Ochrony Ludności i Zarządzania Kryzysowego) – stopniowo wprowadzał kolejne obostrzenia.

16.03 z powodu COVID-19, zmarła pierwsza osoba, a był to... 40-letni turysta z Australii;
23.03 zmarła na tę chorobę pierwsza Islandka.

Jednak izolacja Islandii, liczba mieszkańców, ale także ich zachowanie okazały się wielkimi sprzymierzeńcami w walce z pandemią i wkrótce zastosowane środki zaczęły przynosić efekt. Chociaż ludzie różnie podchodzili do kwestii koronawirusa, raczej nie było tu głośnych sprzeciwów czy zbiorowych protestów przeciw obostrzeniom. Przeciwnie, Islandczycy czuli się chronieni przez decyzje swojego rządu i generalnie stosowali się do zaleceń. Popularne stało się nawet hasło: „Ég hlýði Víði“ (jestem posłuszny Víðirovi), pojawiające się w mediach społecznościowych, w ogłoszeniach instytucji ograniczających swoją działalność, na T-shirtach, czy w specjalnej piosence. Chodzi oczywiście o wyżej wymienionego policjanta Víðira Reynissona, który najczęściej podawał wytyczne dotyczące ograniczeń.

Ograniczenia w ruchu turystycznym również przyczyniły się do stopniowej poprawy sytuacji.

Smutne wieści docierające z innych części świata, przynaglały nas do modlitwy, szczególnie za umierających samotnie, za tych, którzy z heroicznym wysiłkiem starali się im pomóc i tych, do których taka pomoc nie mogła dotrzeć. Wierzimy, że Jezus nie opuścił nikogo, lecz pochylając się nad każdym, przeprowadzał tam, gdzie już nie ma cierpienia.

18 maja, uroczystą mszą św. uczciliśmy 100-lecie urodzin św. Jana Pawła II. Na mszy obecny był pan Ambasador wraz z małżonką. Podczas homilii proboszcz naszej parafii św. Józefa, ks. Horacio Cabana, w wymownych słowach przywołał postać polskiego Papieża i bogactwo jego pontyfikatu. My z kolei podzieliliśmy się na kanale You Tube https://www.youtube.com/watch?v=7NAH5feAgdU&fbclid=IwAR10ZwrnXTP7gbf9pB1uO-6gc9RMD7LouFQdrxKJ2ibALlD-kdtW_DB1t3M bardzo osobistym, archiwalnym nagraniem – słowami naszego Papieża, skierowanymi wprost do nas, podczas jego pielgrzymki na Islandię 3-4 czerwca 1989. Wówczas odbywały się w Polsce pierwsze, częściowo wolne wybory i Ojciec Święty ewidentnie duchowo w nich uczestniczył. Z troską o naszą Ojczyznę, gorąco prosił nas, byśmy modliły się za nią. Dziś, w roku 100-lecia jego urodzin, prośba ta znów powraca jako nagląca potrzeba, w nie mniej dramatycznym momencie polskich dziejów.



13 czerwca zakończył się jubileuszowy rok naszego islandzkiego Karmelu. Ekspozaty z wystawy, zorganizowanej z tej okazji przez muzeum miasta Hafnarfjörður, powróciły do klasztoru. Prosimy Pana, by w swej łaskawości pozwolił przeżywać nam kolejne jubileusze Bogu na chwałę a ludziom na pożytek.

27 czerwca wybieraliśmy na Islandii prezydenta. Wygrał ubiegający się o reelekcję Guðni Th. Jóhannesson, mając jednego tylko kontrkandydata, Guðmundura Franklína Jónssona. Natomiast już 28 czerwca i 12 lipca wzięliśmy udział w obu turach wyborów na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.



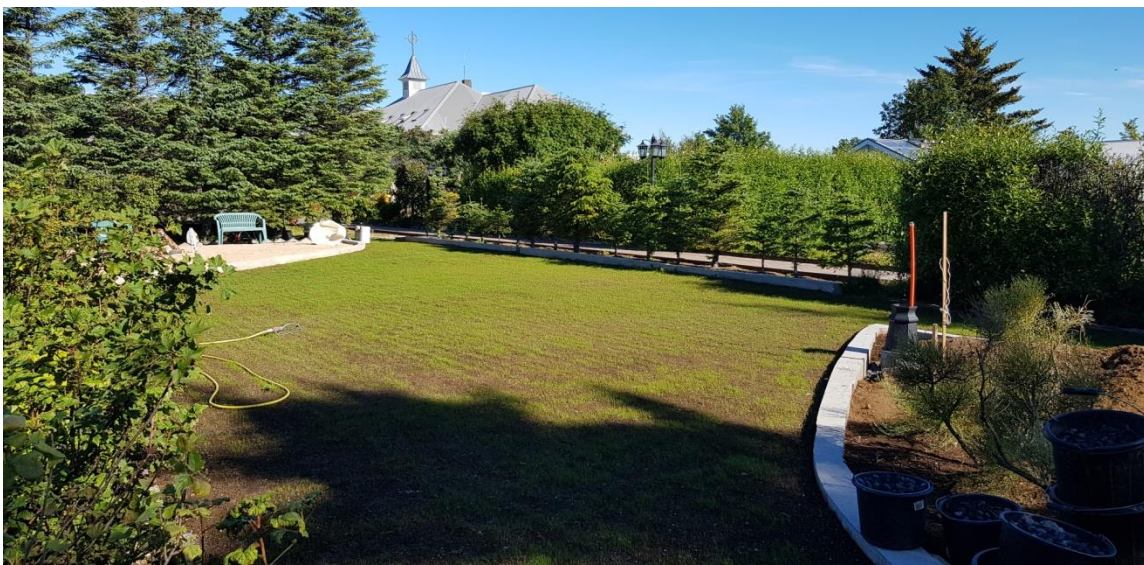
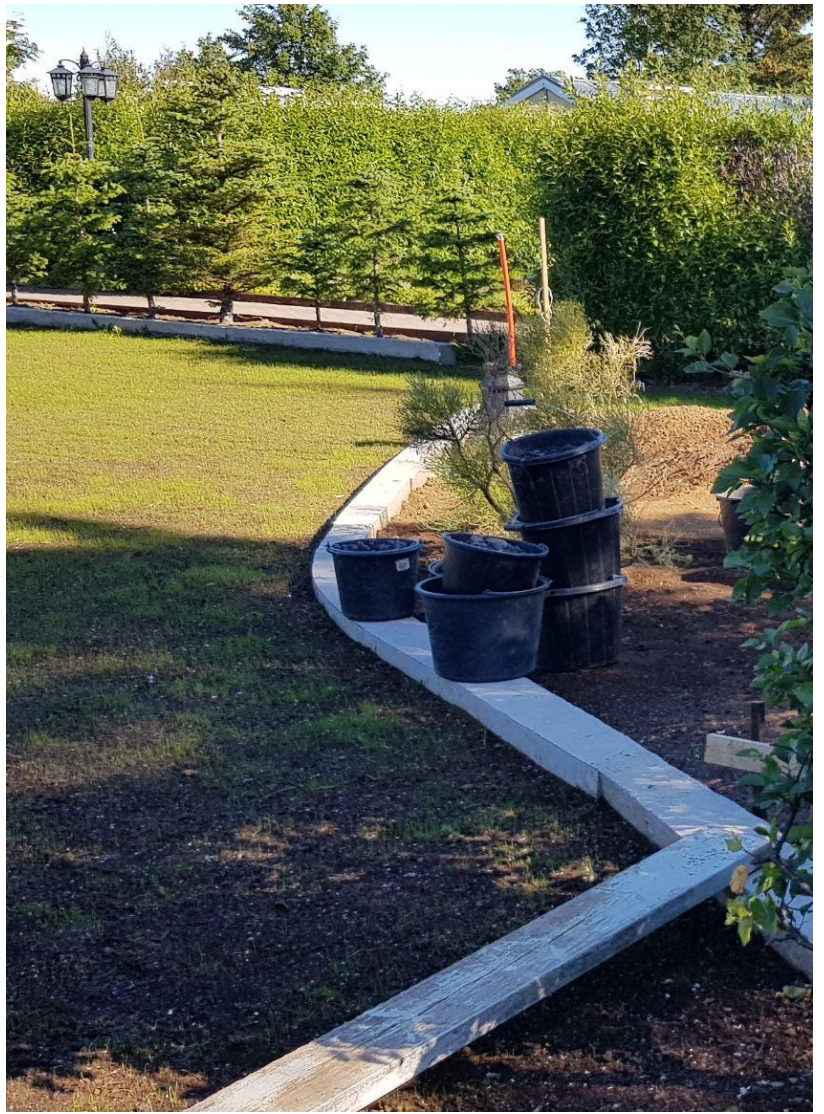
A co z pogodą –tym stałym punktem w naszych kronikach? Kto mieszka tu trochę dłużej, dobrze zna „dreszczyk” oczekiwania na lato, w nadziei „wchłonięcia” trochę światła i ciepła.

Przede wszystkim musimy wspomnieć, że zima była długa, śnieżna i mroźna, słowem, surowa. Zaczęła się szybko i skończyła późno. Czekaliśmy zatem na wiosnę dość cierpliwie i długo.

Pierwsze liście na drzewach pojawiły się z końcem czerwca a my, odpowiadając na wezwanie Boże, by „czynić sobie ziemię poddaną” ruszyliśmy z dodatkowymi rękami do prac polno-ogrodowych. Nie, nie wyrosły nam kolejne kończyny górne ;) Jesteśmy pewne, że to Jezus, widząc nasze ogrodowe (i nie tylko) potrzeby i wiedząc, że nie ze wszystkim sobie poradzimy (a sam na pewno wielokrotnie wyręczał Maryję w cięższych, „męskich” pracach) podesłał nam kilku „Adamów”, „by byli nam pomocą”.

Niezwykłą ofiarnością w tym zakresie wykazał się Mariusz wraz z Mirkiem, którym żadna praca nie była straszna (nadmienić trzeba, że dojeżdżali do nas z oddalonej o ok. 60 km miejscowości Selfoss). Dzięki naszej wspólnej pracy udało się nam m.in. wylać ponad 30 metrów betonowych murków (głębokich na pół metra)! Pomyślicie może, że to nic nadzwyczajnego... ale musicie wiedzieć, że oprócz murkowych wykopów i okopów, trzeba było przygotować materiał do jego wykonania – a ten wytwarzany i mieszany był nie w betoniarce, ale ręcznie na taczkach. Dobrze, że nie musiałyśmy troszczyć się o dostawę słomy i nie było wyznaczonych dziennych norm do wykonania, jak to drzewiej za faraona bywało ☺.







Patrząc na to, co „dokonało się” na tym ogrodowym polu bitwy, możemy śmiało powtórzyć za psalmistą: „Dzięki mojemu Bogu mury zdobywam” (Ps 18,30b).

Wśród Adamów, którzy również zostawili troszkę potu w naszym ogrodzie byli także: Mateusz, Tomek i Michał. Jesteśmy bardzo wdzięczne naszym dzielnym ogrodowym wojownikom za ogromną pomoc.

Wszystkim, również tym, którzy nasz islandzki Karmel wsparli „z daleka” – czy to książkami, czy paczkami z różnościami, czy materialnie – dziękujemy z całego serca! Nasze podziękowania „zamykamy” w modlitwie i wdzięcznej pamięci, żywiąc równocześnie głębokie przekonanie, że (jak to ujął św. Jan Paweł II) „Nigdy nie jest tak, żeby człowiek, czyniąc dobrze drugiemu, tylko sam był dobroczyńcą. Jest równocześnie obdarowany, obdarowany tym, co ten drugi przyjmuje z miłością”.



Pozwólcie, że w tym miejscu nawiążemy raz jeszcze do ogrodu. W Karmelu, który oznacza właśnie ogród, to miejsce szczególne i symboliczne. Każdego roku, przy okazji zamawiania i zwożenia na nasze pola końskiego nawozu, zjawia się w naszym ogrodzie pracownik zieleni miejskiej. Dobroczynne działanie rozrzuconego nawozu, w synergii z ziemią, nasionami, słońcem, deszczem, rosą i Bożym błogosławieństwem przynosi owoce i nagrodę za pracę i cierpliwość w oczekiwaniu na jej efekty. Ale gdy w tym roku, do tego łańcucha współdziałania włączymy owego pracownika zieleni miejskiej, stanie nam przed oczami grawerowana tabliczka z napisem: „SNYRTILEIKINN 2020”.



Tym właśnie zaowocowała jego nawozowa wizyta w naszym ogrodzie. Nie, nie jest ona przestrogą dla sąsiadów ani przychodzących do klasztoru, że nawóz intensywnie daje o sobie znać i należy swoje receptory węchowe przygotować na tę specyficzną ucztę. Wręcz przeciwnie, sama nazwa wskazuje na piękno, ale i konkurencję. Okazuje się, że nasze miasto każdego roku przyznaje wyróżnienia za szczególnie ładne, zadbane tereny i przydomowe ogródki. W tym roku to nasz ogród zyskał takie uznanie. Uzasadnienie przyznania nam „odznaki” znalazło się w wydawanej przez miasto gazetce. Autor artykułu przedstawił pokrótce historię naszego klasztoru. Za godną pochwały uznano pomysłowość w zaplanowaniu ogrodu, gdzie znalazły się zarówno miejsca dające możliwość „zaszycia się” na chwilę samotności i ciszy (w tym 3 pustelnie), jak i kwiatowe rabatki oraz pola uprawne, szklarnia, krzewy porzeczkowe. Wspomniano także, że to właśnie siostry zaczęły uprawiać warzywa nieznane dotąd mieszkańcom miasta i w ogóle Wyspy.

Oczywiście, otrzymana 4 września „honorowa odznaka” sprawiła nam dużą radość i jest dla nas miłym znakiem docenienia ze strony naszego miasta, bo jak czytamy w artykule: „mniszki (...) są związane z naszą kulturą i życiem od ponad 80 lat. Poświęcają swoje życie wierze w Jezusa Chrystusa, a nasze miasto zajmuje wiele miejsca w ich modlitwach. Za to też powinniśmy być wdzięczni.” My również jesteśmy wdzięczne; nie możemy jednak przy tym wciąż nadziwić się, jak zręczny i wielozadaniowy okazał się przy okazji nawozowego otwarcia ogrodu owy pracownik miejskiej zieleni, który dostarczył nam nie

tylko bombę energetyczną dla ziemi, ale także informację dla miejskiej komisji, że odznaka-wyróżnienie winna być przyznana w tym roku dla ogrodu na wichrowym, hafnarfjörðzkim wzgórzu.

I tak „śmierdząca sprawa” zakończyła się prestiżem ☺.



Do upiększenia ogrodu również w tym roku przyczynił się, wspomniany w poprzedniej kroniczce Vilhjálmur – miłośnik róż, ofiarowując 15 różanych sadzonek, odpornych na twarde islandzkie warunki (ze szczegółowym opisem każdej). Nowo uporządkowane zakątki mogły od razu zyskać pierwszych „roślinnych lokatorów”. Już cieszymy się nadzieją, że zaadaptują się w naszym smaganym wiatrami ogrodzie a swym wyglądem będą odpowiadać dołączonym do nich zachęcającym opisom.

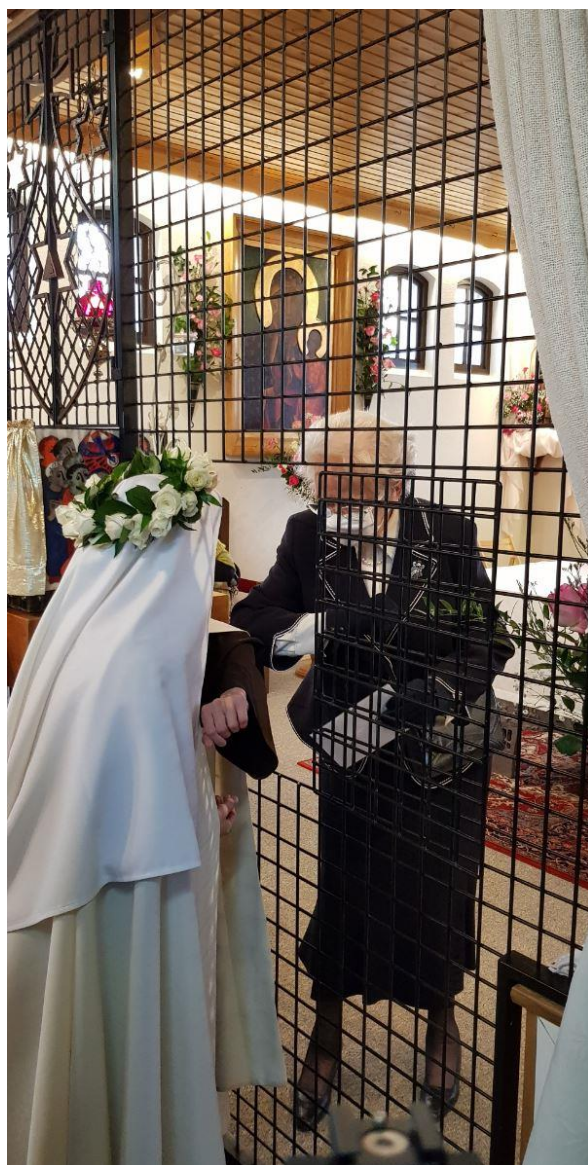
Tego roku doczekałyśmy się również zadaszenia nad głównym wejściem do klasztoru. Powstanie tej prostej, lecz praktycznej konstrukcji nie byłoby możliwe bez wsparcia z różnych stron, za co wszystkim bardzo dziękujemy. To duża ulga mieć świadomość, że przychodzącym do klasztoru i oczekującym na otwarcie drzwi zaoszczędzone będzie przemoczenie i przewianie tak nierzadkie w islandzkich, surowych klimatycznych warunkach. A może to także efekt modlitw naszych klasztornych gości, by „prędko sobie wyszukać schronienie od wichru i nawałnicy” (Ps. 55).

1 października, jak zapewne pamiętacie, Kościół wspomina św. Teresę od Dzieciątka Jezus. W tym roku nasz Klasztor tego właśnie dnia stał się weselną Kaną. Był Oblubieniec, była Oblubienica, musiało być więc i wesele. „Sala zapełniła się biesiadnikami”, bo byli także goście weselni, choć w mocno okrojonym składzie, i nie przez „(nie)ewangeliczne wymówki”: „bo pole, bo woły, bo żona”, ale z powodu zakazów gromadzenia się w większych skupiskach. Także Rodzice Sponsy łączyli się z nami tylko duchowo.

„Woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko gotowe”. A kogo prowadzą „we wzorzystej szacie do Króla”? Oto Sponsa – s. M. Marta od Dobrego Pasterza, która tego dnia złożyła swoją Pierwszą Profesję Zakonną (śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa). Jezus, jej Oblubieniec, Miłość ponad wszelką inną miłość, okazał s. Marcie ogrom swojego miłosierdzia i zaufania, pociągając do Siebie „wierzami miłości”.

Uroczystą Mszę świętą celebrował ks. biskup David Tencer wraz z 5 innymi księżmi z naszej diecezji (co w islandzkich warunkach oznacza 40% tutejszego duchowieństwa). Tego dnia s. Marta szczególnie pamiętała o wszystkich Waszych intencjach modlitewnych i składała je w Serce swojego Oblubieńca. Sama poleca się Waszym modlitwom, by jej oddanie się Jezusowi pogłębiało się każdego dnia - by wszyscy ludzie poznali i kochali Jezusa – jedyne źródło Miłości.





Radosne zaślubiny s. Marty odbyły się w ostatnim możliwym terminie. Pandemia, jak wszyscy wiemy, nie odpuściła i przyszła jej druga fala. Począwszy od września, liczba zachorowań zaczęła szybko wzrastać, a w październiku 3 fala (tak u nas zaczęto nazywać tę jesienną wirusową ofensywę) uderzyła na dobre i, podobnie jak w innych częściach świata, ze znacznie poważniejszym skutkiem. Porównując tylko liczby, można by powiedzieć: cóż to za pandemia na Islandii, z taką ilością zachorowań? Jednak to, co globalnie wydaje się małe, w przeliczeniu na konkretną liczbę mieszkańców, już takie nie jest. Patrząc w tym kluczu, pod koniec października, sytuacja na Islandii, pod względem ilości aktywnych zakażeń, była gorsza niż w Niemczech. Najbardziej dotyczyło to oczywiście stolicy, stąd odradzano niekonieczne wyjazdy do Reykjavíku. W jednym ze szpitali w Reykjavíku doszło do grupowej infekcji, zarówno wśród pacjentów, jak i personelu, skąd infekcja (wraz z pacjentami) przeniosła się do paru innych placówek. To sprawiło, że cały system zdrowotny znalazł się w bardzo poważnej sytuacji. Skoro wszystko na Islandii jest liczbowo małe, to i personel szpitali, i liczba łóżek, respiratorów i innych środków wspomagających walkę z pandemią też jest taka.

„Jesteśmy na skraju utraty kontroli nad tym, co się dzieje” – powiedział 28 października główny epidemiolog Þórólfur Guðnason, zapowiadając równocześnie wprowadzenie kolejnych obostrzeń. Walka trwa... a tymczasem koronawirus sieje spustoszenie chyba w każdej dziedzinie życia. Jak podały ostatnio islandzkie media, nasz narodowy (lotniczy) przewoźnik Icelandair boryka się z tak wielkimi kłopotami finansowymi, że musiał podjąć drastyczne kroki likwidacji znacznej części jego floty. Ostatnie 2 lata wzmożonego ruchu turystycznego gwarantowały wszystkim jego 36 maszynom wystarczającą ilość kursów. Wirus „pochłoniął” szesnaście z owych 36 Boeingów 757. Obecnie, przy znikomym ruchu turystycznym, dla obsłużenia wszystkich lotów, wystarczają zaledwie 2, czasem 3 maszyny! Co się stanie z tymi 16 samolotami? Dziewięć z nich będzie przechowywanych na amerykańskiej pustyni Roswell w stanie Nowy Meksyk (na Islandii jest to niemożliwe ze względu na znajdującą się w powietrzu „zabójczą” dla samolotów sól morską). Pozostałe zostaną rozebrane na części lub sprzedane. Za tymi wiadomościami stoją jeszcze oczywiście dramaty ludzkie, czyli grupowe zwolnienia pilotów, stewardess i innych pracowników lotniska. Np. w kwietniu zwolniono 421 pilotów a 36 pozostało na swych stanowiskach; spośród stewardess pracę straciło aż 90% załogi (900 osób).

2 listopada, wspólnotę islandzkiego kościoła katolickiego poruszyła wiadomość o nagłej śmierci 53-letniego ks. Adama Antonowicza, który od 7 lat pełnił na Islandii posługę pasterską dla Polaków kolejno w parafiach: Akureyri (obejmującą północną część Wyspy), Ísafjörður (Fiordy Zachodnie), zaś przez ostatnie 2 lata w Stykkishólmur (część zachodnia). Kiedy tylko Ksiądz bywał w stolicy, wpadał do nas na pogawędkę, kawę a także pożyczyć nowe książki na czytanie duchowne. To Ksiądz któregoś razu sprawił nam wielką niespodziankę, gdy przyjechał do nas z dość dużym prezentem – prawdziwym expresem do kawy wraz z kilkoma paczkami kawy. Codzienna kawa, teraz w sposób szczególny, przypomina nam dobre serce Księdza Adama. Dziękując za dar Jego życia i powołania, i za pracę dla małej katolickiej wspólnoty na tej Wyspie, polecamy Jezusowi jego duszę. Nagłe odejście ks. Adama oznacza również braki na islandzkiej niwie Pańskiej – od teraz będzie 14 księży wraz z Księdzem Biskupem, w tym 3 Polaków.



Zdjęcie zrobione podczas mszy świętej 1.10.2020 w dniu ślubów s. Marty. Ksiądz Adam z **książeczką** pierwszy od prawej.

Codziennie od 1 do 8 listopada o godz. 16.00, nie bacząc na obostrzenia na granicach, bez paszportów wyruszyliśmy wraz z Kościołem Pielgrzymującym w Polsce do „Granicy Nieba”. Trzymając w dłoniach różańce, dołączaliśmy do „tych, którzy (w tym okresie) dniem i nocą wołali do Niego”. Ufamy, że takiemu ogromnemu szturmowi modlitewnemu wzmacnianemu postem, nie będzie w stanie oprzeć się Jego czułe Serce i ulituje się nad nami i „prędko przyjdzie nam z pomocą”. Wierzmy też głęboko, że nawracając ciągle nasze serca przyczyniamy się także do nawrócenia świata. Dlatego też, z jeszcze większą gorliwością, przeżywałyśmy nasze rekolekcje indywidualne i wspólnotowe, starając się z całego serca przylgnąć do Jezusa, prosząc Go o łaskę wybierania w zwykłej codzienności tylko tego, co się Jemu podoba.

Z pewnością pamiętacie z lekcji geografii (lub naszych wcześniejszych Kronik), że Islandia leży na styku dwóch płyt tektonicznych: euroazjatyckiej i północnoamerykańskiej. Co roku płyty te odsuwają się od siebie o około 2,5 cm - tym sposobem Islandia „poszerza się”, w przeciwieństwie do np. Japonii, gdzie płyty wzajemnie na siebie nachodzą. W tym całym kontekście ciekawe zjawisko miało miejsce na Islandii 3 listopada, gdy na dwie płyty kontynentalne nałożyła się trzecia. Nie słyszeliście o tym ważnym wydarzeniu? A może po prostu nie skojarzyliście, bo tę trzecią płytę należy raczej kojarzyć z muzyką a nie geologią ☺.

Właśnie 3 listopada, po 3-tygodniowej morskiej podróży, do brzegów Islandii dobił statek, a na nim nasza nowa płyta CD! O zmaganiach związanych z jej nagrywaniem pisałyśmy dokładnie rok temu, a dziś ten świeżo upieczony muzyczny krążek czeka na Wasze uszy i (przychylne) recenzje ☺.



Płyta „**Wobec Piękności Bożej**” wiąże się z podwójnym Jubileuszem naszego klasztoru, a tym samym – z całą jego i naszą historią, począwszy od roku 1984 aż po dzień dzisiejszy, kiedy to, za łaską Jezusa, możemy radować się tym wszystkim, co od Niego otrzymaliśmy w darze powołania, a co znalazło swoje odbicie w 21 utworach.

Muzyka i śpiew zawsze towarzyszyły człowiekowi. Sięgał po nie dla wyrażenia najgłębszych uczuć – miłości, radości, czy bólu. Śpiew przynosił ulgę w trudzie, w napięciu – ukojenie. Ale poprzez tę płytę pragnęliśmy podzielić się także karmelitańską duchowością, bowiem wiele z utworów to poezje wielkich mistyków Karmelu, w tym także inne wiersze i modlitwy, również naszego autorstwa.

Ufamy, że utwory te, choć w jakimś stopniu, będą także umocnieniem w obecnym trudnym czasie pandemii a cała nasza karmelitańska płyta, podobnie jak jej koleżanki – euroazjatycka i północnoamerykańska - przyłączy się do akcji „poszerzania” – tym razem ludzkich serc na miłującą obecność Jezusa w każdej duszy. Mamy nadzieję, że dacie jej na to szansę i zerkniecie „skutecznie” do Wydawnictwa Flos Carmeli <http://floscarmeli.pl/produkt-wobec-piekności-bożej,66106832>. Zakup płyty jest wpisany w projekt „głoszenia Jezusa aż po najdalsze wyspy” a jednocześnie cegiełką – wsparciem naszego misyjnego klasztoru na Islandii.

*

**„Dziewica Przenajświętsza, ze Słowem Bożym w łonie,
do ciebie przyjdzie z drogi,
jeśli Jej dasz schronienie.”**

– wyśpiewuje św. Jan od Krzyża w swoim wierszu. Przed nami Boże Narodzenie – inne niż dotychczas, podobnie jak inna była Wielkanoc. Może będzie nam brakować wspólnego świętowania, zwyczajów, które czynią te Święta szczególnie ciepłymi, może niepokój o jutro przysłoni radość, może zabraknie kogoś przy wigilijnym stole...

Jednak Jezus, nie mniej mocno pragnie narodzić się w naszych sercach. Ten, który nie został przyjęty w gospodzie, narodził się na uboczu społeczeństwa, w stajni – Bóg niezauważony. On też nie chce być samotny, a najboleśniejsza samotność to ta spowodowana obojętnością osoby, którą się kocha. Jezus kolejny raz pragnie oddać się nam i wyznać, jak bardzo nas kocha. Jego obecność ma moc ukoić każde samotne serce, jeśli tylko ono się otworzy.

Prośmy więc ze św. Janem:

**„Dziewico Przenajświętsza ze Słowem Bożym w łonie,
zechciej przyjść do mnie z drogi, w sercu mym znajdź schronienie!”**

W tych słowach zamykamy nasze życzenia na ten święty czas. Ogarniamy każdą i każdego z Was serdeczną siostrzaną modlitwą. Ogarniamy nią również naszą drogą Ojczyznę Polskę, łącząc się ze wszystkimi, którym leży na sercu jej dobro.

Z serdecznym życzeniem błogosławionych Świąt i Bożej opieki w Nowym Roku,

**Wasze siostry,
mniszki Karmelitanki Bose z Islandii**

www.karmel.is
www.facebook.com/Karmelitanki.Bose.Karmel.Iceland/
<https://www.youtube.com/channel/UChX0YNM7U6zuYDWo8rtY9rA>

**Karmelklaustrið
Ölduslóð 37
220 Hafnarfjörður
Iceland**

SWIFT : GLITISRE

IBAN : IS30 0513 2651 5579 6801 6944 69

**Islandsbanki
Fiskislóð 10
101 Reykjavík
Island**

